Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 4 LIPCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 151

Aeroplanem dookoła świata.





We wczorajszym „Expresie" zamieściliśmy pierwsze zdjęcia „Times"-ów z lotu angielskiego dookoła świata. Obecnie otrzymujemy dalsze zdjęcia. Aparat lotniczy po Wypadku na Korfu spuszczany jest na morze, skąd dookona dalszego wzlotu. Obok widzimy zdjęcie motoru aeroplanowego siły 450 koni parowych.

Obrady nad projektem o amnestji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Paryż, 3 lipca.

Przedłożony przez rząd projekt amnestji politycznej wywoła zapewne wielką debatę w izbie.

Jutro odbędzie się pierwsze czytanie komisyjne tego projektu. Sprawozdawca obrany został Voilette. Dotychczas zgłoszono 8 kontrprojektów. I. A.

Budowa nowych kanałów w Anglji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 3 lipca.

Z Londynu donoszą, iż komitet obrony państwa, który miał wydać opinję w sprawie budowy kanałów orzekł, że należy przystąpić w najbliższym czasie do budowy. Projektowana budowa kanałów zatrudni 10.000 bezrobotnych na okres pięcioletni.

Walka o program konferencji londyńskiej.

Anglja domaga się by rozważano tylko plan Davesa.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 3 lipca.

Liczne pogłoski o wynikach konferencji Mac Donalda z Herriotem dają asumpt prasie do żądania, by uregulowanie spornych kwestji w Europie następowało powoli.

Z tego też powodu cała prasa angielska wysuwa żądanie, by na konferencji londyńskiej rozważany był tylko plan Davesa.

„Observer" dzieli uregulowanie spraw europejskich na trzy etapy: 1) reperacje, 2) bezpieczeństwo, 3) długi.

Również „Times" jest zdania, że konferencja londyńska powinna rozpatrzeć tylko plan Davesa.

Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" pragnie rozwiązać kwestję, w jaki sposób mniejsze państwa mają być reprezentowane na konferencji londyńskiej.

Z jednej strony, dowodzi sprawozdawca powyższego pisma, iż istnieje projekt, by mniejsze państwa były reprezentowane przez swych przedstawicieli w Londynie, z drugiej strony — w ministerstwie spraw zagranicznych istnieje pogląd, że mniejsze państwa winny być reprezentowane conajmniej przez członka rady ministrów.

Wszelkie pogłoski o odroczeniu tej konferencji są nieprawdziwe. Delegaci na konferencję będą gośćmi rządu brytyjskiego. E. G.

KONFERENCJA LONDYŃSKA POTRWA TYDZIEŃ.

Londyn, 3 lipca.

Z kół oficjalnych dowiadujemy się, iż Belgja, Francja, Włochy i Japonja przyjęły już bez zastrzeżeń zaproszenie na konferencję londyńską.

Konferencja ta wedle opinji osób zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych potrwa conajmniej tydzień czasu.

Włosi wypierają czechów z rynków bałkańskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 3 lipca.

Wczoraj obradował tutaj związek hutowników włókienniczych nad obecnym stanem przemysłu czechosłowackiego.

Po dyskusji ustalono, iż stabilizacja stosunków gospodarczych musi być przeprowadzona w najbliższym czasie.

Częściowe uruchomienie przemysłu nie jest jeszcze dowodem, iż przemysł czechosłowacki prowadzi normalną produkcję. Obecne ożywienie w przemyśle przypisać należy katastrofie gospodarczej Niemiec, przez co przemysłowi czeskiemu udało się opanować niektóre rynki zagraniczne. Przemysł czeski jednak ma groźnego konkurenta ze strony Włoch, które produkują jeszcze taniej i wypierają Czechy z rynków bałkańskich. K

Abstynencja czy spółdziałanie?

Wybory prezydenta Ameryki będą miały wielkie znaczenie dla losów Europy.

Zdaje się, iż szala zwycięstwa tym razem przechyli się na stronę demokratów.

Przez czas wojenny Europa ubożała, podczas gdy Ameryka bogaciła się. Bezpośrednio po wojnie zwyciężyła w Stanach Zjednoczonych tendencja, „niemieszania się" do spraw europejskich. Ofiarą tej tendencji padł prezydent Wilson, ofiarą jej pada do dziś nasza część świata.

„Nie mieszać się do spraw europejskich" — to znaczy nie tylko wycofać się z Ligi narodów, nie tylko zajmować stanowisko „bezstronnego obserwatora" w sprawach między państwami starego kontynentu, ale znaczy to także (a nawet przedewszystkiem) zamknąć kieszeń, zaplombować wory złota i skazać Europę na kurację głodową.

To stanowisko Stanów Zjednoczonych będące przejawem zewnętrznym zwyrodnienia doktryny Monroego, jest jedną z najważniejszych przyczyn fermentów i komplikacji europejskich.

Europa cierpi na anemję, ponieważ upływ krwi i... złota wycieńczył jej organizm. Ameryka mogłaby tego złota do starczyć państwom sojuszniczym i nowopowstałym (a wojną zniszczonym) na odbudowę, państwom pobitym na zapłacenie odszkodowań. Gdyby Ameryka zdecydowała się choćby na jedno: na zastosownie długów sojuszniczych i na pożyczkę dla Niemiec, udzieloną pod warunkiem, że Niemcy zapłacą tą pożyczką odszkodowania, — jużby sytuacja w Europie uległa ogromnemu odprężeniu.

Na tle powyżej nakreślonem łatwo zrozumieć, z jakiem zainteresowaniem śledzi Europa prezydencką kampanję wyborczą w Stanach Zjednoczonych. Od wyniku tej kampanji zależy przyszła polityka Ameryki. Kampanja obecna toczy się przecież pod hasłem: „Abstynencja czy współudział w sprawach europejskich" Ustrój Stanów Zjednoczonych dający nieograniczoną prawie władzę prezydentowi, czyni zaś wyniki wyborów jeszcze bardziej doniosłemi.

Dwie wielkie partje stają do walki: republikanie i demokarci.

Republikanie są zwolennikami dotych czasowej abstynencji, a kandydatem ich na prezydenta jest obecny sternik Stanów Coolidge. — Konwent republikanów zatwierdził jego kandydaturę ogromną większością.

Demokraci występują za złagodzeniem kursu wobec Europy, a przedewszystkiem za udziałem Stanów Zjednoczonych w Lidze narodów, który to udział republikanie odrzucają.

Kandydatem partji demokratycznej wybrany został na kongresie tej partji zięć prezydenta Wilsona, Mac Adoo.

Wybór ten jest nader charakterystyczny.

Mac Adoo nie cieszył się w ostatnich czasach zbyt wielką sympatją. Zarzucano mu, iż był wmieszany w słynną panamę naftową i że w stosunku do żądań klasy robotniczej zachowuje się zbyt opornie. Jego kontrkandydat na kongresie demokratycznym, gubernator Nowego Jorku Smiths, posiadał ogromną popularność wśród ludności robotniczej i drobnomieszczaństwa, a czystości jego rąk nikt nie kwestjonował.

Dlaczego więc wybrany został Mac Adoo? Punk ciężkości leży właśnie w [...]owaniu się obydwu kandydatów do spraw europejskich. Smiths nie angażował się zbyt jaskrawo w tej kwestji, wysuwając na pierwszy punkt programu wewnętrzne sprawy Stanów Zjednoczonych natury społecznej. Mac Adoo natomiast jest najbardziej zaangażowanym zwolennikiem udziału Stanów w Lidze narodów i przerzucenia przez ocean Atlantycki pomostu współdziałania politycznego i gospodarczego. Zresztą okoliczność zewnętrzna: powinowactwo z Wilsonem, stanowi jakdyby symbol, że, kto jak kto, ale Mac Adoo byłby na stanowisku prezydenta egzekutorem Wilsonowskiego testamentu polegającego na ścisłej kooperacji obydwu części świata.

Kto zwycięży? Republikanie czy demokraci? Trudno to dziś przewidzieć. [I]stnieją jednakowoż pewne oznaki, że palma zwycięstwa przypadnie demokratom. Charakterystyczną jest naprzykład okoliczność że demokraci wysuwają swe hasła w sposób bojowy, podczas gdy republikanie, mający dziś ster rządów w ręku, zaczynają robić pewne choć nieznaczne, koncesje na rzecz współdziałania z Europą. — Tak naprzykład zdecydował się wysłać na konferencję aljancką, która odbędzie się w połowie lipca swoich obserwatorów. Widocznie więc popularniejszym w masach jest program zbliżenia się do starych, zubożałych braci po drugiej stronie oceanu.

Gdyby wybory wyniosły demokratów do godności partji rządzącej, Europa miałaby wszelki powód do zadowolenia. Wierzmy, że się tak stanie.

Polski „nep".

—::—

Skończmy raz wreszcie z dyletantyzmem

i zajrzyjmy prosto w oczy prawdzie gospodarczej.

Nastały znowu chwile bardzo poważne i wymagające zarówno rozwagi jak szybkiego i energicznego działania. Nad horyzontem gospodarczym Polski zawisły ciężkie chmury, wobec czego trzeba na gwałt organizować defenzywę dopiero co przeprowadzonej reformy finansowej od niebezpieczeństw, grożących im ze strony stosunków gospodarczych.

Aczkolwiek ze znacznem spóźnieniem — rząd przystąpi jednak do wszechstronnego badania wszystkich tych elementów gospodarczych, które mogą mieć ujemny wpływ na finanse i walutę i teraz dzień w dzień odbywają się w Warszawie narady i posiędzenia, których celem jest wyświetlenie przyczyn złego oraz znalezienie środków zaradczych.

I tak, obradowała plenarna rada gospodarcza, niemniej jak komisja kredytowa, wyłoniona z tejże rady.

Tem wszystkiem przyćmiona jest działalność sejmu w sprawach gospodarczych.

We wszystkich konferencjach i naradach daje się stwierdzić ogólne zrozumienie trudności, w jakich znaleźliśmy się pod względem gospodarczym w związku z tymczasową sanacją skarbu i reformą waluty, ale nie — jak niektórzy mylnie sądzą — z powodu sanacji finansowej i walutowej. Oto tylko słoneczny blask złotego rozprószył mgły inflacyjne a przez to ujawniły się zasadnicze choroby naszego ustroju gospodarczego, których początek sięga wybuchu wojny światowej, a które w pierwszem pięcioleciu niepodległości polskiej były przeważnie zakryte przed oczyma bardzo wielu niewtajemniczonych i lekkomyślnych.

Co do sprecyzowania przyczyn złego — niestety często jeszcze daje spostrzegać się rozbieżność poglądów, bynajmniej nie oparta na odmiennych, ale poważnych metodach badania i myślenia, lecz płynąca bądź z powierzchownego traktowania spraw gospodarczych przez naszych polityków i biurokratów, bądź z egoistycznych tendencji stronnictw. Dlatego także w poglądzie na środki zaradcze panuje dotąd jeszcze chaos. Ostatnie dni coprawda przyniosły pewne zapowiedzi częściowego skoordynowania idei w całej tej dziedzinie, co jest faktem bardzo pocieszającym. Okazuje się, że z tego wszystkiego może jednak urodzić się polski „Nep" (nowa ekonomiczna polityka).

Przedewszystkiem za ogromny postęp w porównaniu z całem ubiegłem pięcioleciem należy uważać fakt, że rząd i to specjalnie rząd p. Grabskiego, którego indywidualność raczej zawsze była skłonna do nieliczenia się z obcem zdaniem, uznał za konieczne w momentach trudnych i doniosłych utrzymywać ścisły kontakt z kołami zawodowemi, zasięgać ich zdania i, co równie ważne, utrzymując ciągłą wymianę zdań, przyczyniać się do łagodzenia przeciwieństw między poszczególnemi kierunkami. Już to samo jest pierwszą jaskółką polskiego „Nepu".

Celem strategicznym akcji rządowej, której przygotowaniem mają być wszystkie powyższe narady, jest przedewszystkiem utrzymanie aktywności bilansu handlowego dla ewentualnej obrony kursu złotego, który mógłby znaleźć się w niebezpieczeństwie, gdyby zapotrzebowanie zagranicznych środków płatniczych na pokrywanie importu przez dłuższy okres stale przewyższało podaż tych środków, płynących z eksportu. Dalej idzie o podtrzymanie produkcji, zawierającej w licznych gałęziach przemysłu i uczynienie jej zdolniejszą do konkurencji z przemysłem zagranicznym. W końcu niezbędnem jest **podniesienie siły konsumcyjnej kraju**, celem zapewnienia lepszego zbytu wytworom krajowej produkcji. Tych ostatnich problematów jednak nie można rozwiązać bez zwiększenia kapitałów ruchomych, stworzenia nowych źródeł kredytu i wydatnego obniżenia stopy procentowej.

W zakresie środków obecnie już coraz wyraźniej rysuje się **konieczność zaciągnięcia nowej pożyczki zagranicznej przez państwo**, celem alimentowania nią życia gospodarczego w ten czy inny sposób, niemniej jak potrzeba zahamowania importu artykułów niepotrzebnych nam koniecznie do życia, zapomocą bardzo wysokich ceł przywozowych. Tak samo pewne jest, że padną w najbliższym czasie prawie wszystkie szczególne ograniczenia i ciężary, hamujące eksport.

Najtrudniej przedstawia się sprawa obniżenia kosztów produkcji, gdzie wymagania ekonomiczne wchodzą w konflikt ze sferami robotniczemi co do podniesienia wydajności pracy, a zwłaszcza co do przedłużenia jej czasu, niemniej jak pod względem fiskalnym, który w obecnej chwili nie może rezygnować z forsownego napełniania kas państwowych dochodami z danin. Niektóre części tego problematu znajdą załatwienie kompromisowe, jak np. co do podatku węglowego, który nie będzie wprawdzie zupełnie zniesiony, ale będzie obniżony zarówno w obrocie wewnętrznym jak i w eksporcie.

Szczęśliwe rozwiązanie sprawy powiększenia obiegu pieniężnego, ściągnięcie nowych kapitałów i zapewnienie dalszych kredytów jest w pewnych rozmiarach możliwe, **ale wymaga zręczności i odwagi ze strony rządu.**

O ile idzie w końcu o renowację zakładów przemysłowych i bardziej ekonomiczną organizację pracy w tychże (co zależy od samych przemysłowców i od nowych środków kredytowych) następnie o ile idzie o większy wysiłek mięśni robotniczych — to droga ku tym ostatnim celom jest nader ciężka i gubi się jeszcze w mrokach, atoli i w tej dziedzinie narady stwarzają pewne szanse lepszej przyszłości.

P. Benesz i mała ententa.

Półurzędowa „Prager Presse" zaczyna przygotowywać nastroje na konferencję małej enetenty, która odbędzie się w Pradze 11, 12 i 13 lipca. Na porządku dziennym — powiada organ p. Benesza — znajdują się liczne sprawy polityki europejskiej, interesujące małą ententę bezpośrednio. Taką jest kwestja odszkodowań wojennych, wytoczona na nowo i w nową formę ujęta przez orzeczenie komisji Davesa. Wiele miejsca będzie też święcone lidze narodów. Co do sprawy rosyjskiej, to będą prowadzone dalej rozmowy, zaczęte na ostatniej konferencji belgradzkiej. Idzie o to, aby rozwiązać kwestję rosyjską w kierunku współdziałania, które będzie możliwem dla małej ententy, zwłaszcza wtedy, gdy pójdzie ręka w rękę z państwami zachodniemi, w szczególności z Francją i Anglją.

Inne pisma inspirowane starają się również przygotować dla konferencji życzliwy nastrój. Zaprzeczają w szczególności, jakoby w łonie małej ententy panowały wzajemne nieżyczliwości i niechęci. Osobno zajmuje się tem jeszcze „Prager Presse", widocznie zaniepokojone wiadomościami, jakie ukazały się w prasie europejskiej o nieporozumieniu między Czechami a Rumunją w sprawie besarabskiej. Czechy nie chcą, jak wiadomo narażać się Sowdepji i nie chcą poprzeć Rumunji wobec uroszczeń i ataków sowieckich. Temat ten traktuje „Prager Presse" ogólnikami, które wszakże stanowią jak gdyby przygotowanie Rumunji na to, że nieprzychylne stanowisko Czech się nie zmieniło.

Państwa małej ententy — przemawia przez „Prager Presse" p. Benesz — nie są bynajmniej związane liczeniem wzajemnem na siebie w tych sprawach, które nie podpadają pod artykuły zawartego układu. W takich sprawach działają one samodzielnie i mają zupełną swobodę. Mała ententa w takich wypadkach postępuje według własnej metody i według niej rozstrzyga podobne zagadnienia, jeżeli się wyłonią. Stara się mianowicie znaleźć linję polityki pokojowej, starając się równocześnie, w miarę możności, stworzyć premissy do porozumienia, tak jak to stało się między Jugosławją a Czechami. W ten sam sposób będzie rozważała mała ententa sprawę rosyjską, ci więc, którzy liczą na nieporozumienia zawiodą się.

Z frazesów tych wynika, że p. Benesz nie bez nerwowości oczekuje rozprawy między Czechami a Rumunją w kwestji besarabskiej.

Spadek akcji

w ostatnich tygodniach.

Dla zorjentowania się, jakie zaszły zmiany w ciągu ubiegłego miesiąca, podajemy poniżej, jakim redukcjom uległy poszczególne grupy akcji:

Akcje bankowe straciły od 10 do 60 proc.

„	chemiczne	10	50	„
„	elektryczne		40	„
„	przem.cukrown.	30 —	50	„
„	naftowe		25	„
„	węglowe		10	„
„	metalurgiczne	30 —	40	„
„	handlowe		30	„
„	spożywcze		25	„
„	różne		30	„

Akcje trasportowe utrzymały ten sam poziom.

Na łódzkiej „plaży".



Rys. Wacław Lipiński.

Zgrzyty.

Partyjnictwo.

Na świecie pewne słówko znam,
Co od wszelakich zmywa plam,
Ten, co na jego leci lep,
Znieczula serce, wzrok i łeb:
Logikę traci, wolę, wstyd
I niewolniczy pędzi byt;
Jakby go wściekły jakiś wróg
Zakuł, od głowy aż do nóg,
W żelazo kajdan, w sznury pęt, —
Obca mu miłość, obcy wstręt,
Zatrute noce ma i dnie

To słówko p a r t j ą zowie się.

Sat.

Teror świadectwami szkolnemi.

W sprawie tej winno ingerować kuratorjum.

Ze strony rodziców, których dzieci uczęszczają do szkół prywatnych otrzymujemy liczne skargi na teror świadectwami, który ma miejsce w niektórych tutejszych gimnazjach.

Oto właściciele tych szkół, nie bacząc na trudne warunki finansowe, w jakich znajduje się obecnie całe niemal społeczeństwo, żąda od rodziców dość wysokiej kwoty tytułem zarezerwowania miejsca dla ucznia na przyszły rok, stosując jako środek represyjny wstrzymanie świadectw szkolnych.

Jest to dziwny sposób zmuszania rodziców do wnoszenia opłat, co do których się nie umówili i nie wiemy, jak na tę sprawę zapatruje się kuratorjum szkolne.

W każdym razie musimy zwrócić uwagę, że zagrożenie niewydania świadectwa jest poprostu czynem niekulturalnym.

Rozumiemy zupełnie, że zakłady szkolne mają wydatki i przez czas wakacji i te chcą pokryć, ale w tym celu trzeba użyć innej metody. Należało zaraz w styczniu, po ustaleniu się waluty, oznaczyć sumę czesnego za pół roku i tę równomiernie rozlozyć na opłaty miesięczne, tak, aby one z końcem czerwca wyczerpały sumę czesnego za całe półrocze.

Tymczasem tak nie było. W gimnazjach prywatnych pobierano opłaty miesięcznie, które podwyższano w ciągu tego półrocza dwukrotnie (naco się nam rodzice w swoim czasie skarżyli), a obecnie znowu się żąda opłat miesięcznych za miesiące, w których się nauka nie odbywa. To żądanie wywołuje w każdym razie zrozumiałe zdziwienie i opozycję. Przełamywanie zaś tej opozycji za pomocą niewydawania świadectw jest wobec rodziców środkiem poprostu okrutnym.

—gil—



Nie mają zupełnie gotówki,

a w razie pożaru nie otrzymają nawet sumy ubezpieczeniowej.

Kryzys przemysłowo - handlowy zaciążył straszliwie nad Łodzią — brak gotówki dochodzi do tak horrendalnych rozmiarów, że w całym szeregu fabryk unieruchomiono warsztaty, które wymagały naprawy, a to z braku pieniędzy.

Przemysłowcy nie odnawiają nawet polisy ubezpieczeniowej od ognia, a ponieważ niewpłacanie sum asekuracyjnych pociąga za sobą unieważnienie polisy, towarzystwa assekuracyjne oświadczają, iż polis tych płacić nie będą, aczkolwiek w normalnych czasach nie czyniono żadnych trudności przy wypłacie w wypadku spóźnienia się z wpłatą sumy assekuracyjnej.

—lup—

12 procent miesięcznie

pobiera bank od sumy wekslowej.

A wiele płaci Bankowi Polskiemu, od którego zyskuje kredyty?

W redakcji naszej przedstawiono protest wykupiony od jednego z wielkich włókienniczych towarzystw akcyjnych na sumę 542 zł., przyczem koszta protestu i proc. za15 dniową zwłokę obliczono w sumie 38 zł.

Ponieważ koszta samego protestu wyniosły 6,58 zł. procent za zwłokę obliczono w wysokości

12 miesięcznie

czyli wyżej od prywatnego dyskonta.

Towarzystwo to zasłania się rachunkiem pewnego banku w Poznaniu. Ciekawem jest, jakim prawem bank ten pobiera 12 proc. miesięcznie, i ile z tych 12 proc. otrzymuje Bank Polski.

az.

Walka o władzę w kasie chorych.

Trzy listy kandydatów do zarządu kasy. — Wspólny front frakcji socjalistycznych. — Przewodniczący wybrany zostanie przez losowanie. — Kandydatura kom. Giebartowskiego na dyrektora kasy.

Ostatni akt walki o władzę w kasie chorych rozstrzygnie się na piątkowem posiedzeniu rady kasy, na którem dokonane zostaną wybory do zarządu kasy.

Na szczęście pakt pepesowsko-enpeerowski należy już do przykrej przeszłości i w wyborach do zarządu kasy wystąpią trzy silne ugrupowania: blok socjalistyczny (P.P.S., N.P.P., Bund i P. S.-, N.P.R. i Ch.D. oraz przemysłowcy, grupy te rozporządzają równemi ilościami głosów i otrzymają po 5 mandatów w zarządzie kasy.

Wobec równej ilości głosów tych 3-ch grup w zarządzie kasy przewodniczący zarządu wybrany zostanie przez losowanie: i tak o ile los padnie na przedstawiciela jednej z grup ubezpieczonych na wiceprzewodniczącego powołany zostanie przedstawiciel pracodawców, natomiast gdyby na przewodniczącego powołany został przez losowanie przemysłowiec, losowanie będzie musiało rozstrzygać, której z grup ubezpieczonych przypadnie mandat wiceprzewodniczącego.

Ten układ sił komplikuje również niezmiernie sprawę wyboru dyrektora kasy.

Ponieważ na kandydatury wysuwane przez N.P.R. nie zgodzą się ani przemysłowcy, ani blok lewicowy walka rozegra się między fachowemi kandydatami grupy przemysłowców (dotychczasowy dyr. kasy chorych p. Schuster) oraz grupy socjalistycznej (kom. Gebartowski).

Wobec tego jednak, że i wśród grupy przemysłowców są zwolennicy kandydatury p. Giebartowskiego, ma ona największe szanse powodzenia.

—wap—

—XX—

Tajemnica „figlików fotograficznych".

Należy wszcząć walkę z kolporterami zgnilizny moralnej.

Od niejakiego czasu pojawiły się w Łodzi małe prostokątne karteczki, tak zwane: figliki fotograficzne, które tłumnie kupowane są przez dzieci i młodzież szkolną. Efekt tych „figlików" polega na tem, że ową karteczkę zwija się w trąbkę i wsuwa się do ustnika papierosa.

Tworzący się podczas palenia dym w ustniku działa na pokrytą jakąś czułą emulsją karteczkę, na której tworzą się obrazy fotograficzne.

Pan G., ojciec 10-letniego ucznia gimnazjalnego, przyłapawszy syna na gorącym uczynku palenia papierosa, dowiedział się odeń, że palenie to jest właśnie eksperymentem z owym figlikiem.

Zaciekawiony tem p. G. obejrzał ową „fotografję", ze zdumieniem skonstatował, że zawiera ona sceny pornograficzne.

Zwrócił się przeto niezwłocznie o pomoc moralną do „Expressu", który ze swej strony apeluje do władz kompetentnych, aby w razie ujawnienia sprzedaży podobnych figlików, pociągały sprzedającego do surowej odpowiedzialności.

Albowiem, jak widzimy, figliki te nie tylko demoralizują młodzież przez swą pornograficzną treść, ale zmuszają ją poprostu w ten sposób do palenia papierosów.

Sądzimy, że apel nasz odniesie należyty skutek i wpłynie na podjęcie energicznej walki z tym groźnym w skutkach objawem zwyrodnienia niektórych jednostek, które mając na względzie sowity zysk, rzucają w kąt wszelką etykę.

—lig—

Ledwo się ukazał bilon polski,

a już znaleźli się „spryciarze" którzy założyli „prywatne fabryki".

W obiegu pojawiły się fałszywe pięćdziesięciogroszówki metalowe. Falsyfikaty sporządzone są z ołowiu i nader niezdarnie wykonane tak, że na pierwszy rzut oka można odróżnić falsyfikat. Prawdopodobnie falsyfikaty odlewane są z formy.



MOJE MINIATURY

Letnie rozkosze.

Pan Fajtłapski ma żonę i pięcioro skrofulicznych dzieci: Jadzię, Stasia, Manię, Jasia i Władzię.

Żona pana Fajtłapskiego ma chore serce, żółty piasek wiślany na nerkach, zapalenie opony brzusznej, żołądek nie w porządku i sztuczne zęby, z których dwa są złote, a własne plombowane i przyczepione na haczyku do dziąseł.

Co do Jadzi lekarze nie wydali zgodnej opinji: dr. Kasochorski mówił, że Jadzię trzeba roentgenizować na Karola (mamusia się oburzyła, bo nie wiedziała co to znaczy), dr. Ciechociński radził wyjechać do Ciechocinka i przy okazji zaznaczył, że podczas lata będzie tam praktykował i pokieruje chorobą Jadzi (dr. Ciechociński wogóle lubi grać w pokiera!) dr. Wiegdziebolski (daleki mój krewny) kazał dużo, dużo spacerować w Alejach Kościuszki od godziny 9-ej wieczorem do zamknięcia bramy.

Staś ma jaglicę, angielską chorobę, angielskie palto, pluje z angielską flegmą na wszystkich i na wszystko, czuje się źle w nowym ubraniu i miewa często zawroty głowy, szczególnie podczas pracy w biurze, gdzie mu okropnie zawracają głowę.

Mania ma manję chorowania na anginę, jest ślepa, z tyłu ma garb, z przodu... no, ale o tem nie mówmy lepiej!...

Co się tyczy Jasia, to się zaraz przyczepia, bo jak to mówią, Jaś aż się lepi od brudu i dlatego dwa razy tej zimy chorował na tyfus, a ponieważ Fajtłapski nie mógł sobie pozwolić na lekarza, przeto chłopiec szczęśliwie wrócił do zdrowia w przeciwieństwie do przeszłości, o której się mówi, że „żadna siła jej nie wróci".

No, a Władzia była wogóle chora!

Wobec takiego stanu sanitarnego, przypominającego rodzinne nasze miasto — Łódź, nic dziwnego, że rodzina odbywała częste posiedzenia, na wzór rady miejskiej i postanowiono, tak samo, jak w radzie miejskiej, na czas letnich miesięcy wyjechać na łono przyzwyczajenia, jako że przyzwyczajenie jest drugą naturą.

Długo myślano nad tem, dokąd wyjechać, z początku postanowiono wybrać się do Oliwy, w pobliżu morza, ale obawiano się katastrofy ze względu nato, że oliwa zawsze na wierzch wypływa, bo jest sprawiedliwa.

Ponieważ naogół lekarze stwierdzili jednomyślnie na cztery głosy, że Fajtłapski z rodziną musi mieć górskie powietrze, a w Zakopanem mieszkali już wierzyciele pana Fajtłapskiego, nie było innej rady i wybrano bez wahania Wiśniową Górę.

Rankiem, w specjalnym przedziale czwartej klasy usiedli państwo Fajtłapscy w następującym porządku dziennym: prezydent rodziny — Fajtłapski na honorowym miejscu przy oknie, obok niego małżonka Fajtłapska, a dalej fajtłapiątka: Jadzia, Stasia, Mania, Jaś i Władzia.

Na podłodze leżały dwa duże kosze, trzy małe koszyki i jeden koszyczek, oprócz tego różne naczynia kuchenne i wyroby z emalji, o których się nie mówi na wzór innych bolączek naszego życia.

W Widzewie pociąg się zatrzymał, by przekonać się, czy „Widzewska Manufaktura" jeszcze strajkuje, ale przekonawszy się, że fabryka p. Oskara Kona w dalszym ciągu jest nieuruchomiona (z tego mówimy, że handel w Łodzi stanął), lokomotywa puściła się w dalszą drogę i stanęła dopiero w Andrzejowie.

Na stacji oczekiwała ich już... burza. Niebo ciskało pioruny, niby poseł z trybuny sejmowej, wiatry halne z Wiśniowej Góry wiały, jak splajtowani kupcy łódzcy do Palestyny, ciemnota zalecnią okolicę, jakgdyby przymus powszechnego nauczania nie obowiązywał na terenie Andrzejowa.

Fajtłapski wynajął dwie bryczki i cała rodzina zajechała szczęśliwie na miejsce przeznaczenia.

Nazajutrz rozpoczęła się kuracja.

Cała rodzina wyległa na polanę, by pod wpływem dobroczynnych promieni słońca zatuszować kolor swego ciała, które dotychczas udawało tylko, że jest opalone, co nie przedstawiało zbyt wielu trudności, jeżeli zważymy bez fałszerstwa na wadze, że ceny w zakładach kąpielowych są horrendalnie wysokie.

Po tygodniu rodzina Fajtłapskich z po parzonemi od słońca ciałami została odwieziona dwiema karetkami pogotowia do Łodzi, gdzie lekarz po nałożeniu opatrunku umieścił nieszczęśliwe ofiary pożaru słonecznego w szpitalu na Drewnowskiej.

Prezydent rodziny Fajtłapski wrócił więc z tym kompletem do zadymionej Łodzi i wszystko zostało po staremu:

Żona pana Fajtłapskiego ma chore serce, żółty piasek wiślany na nerkach i t. d.

Jadzia musi się roetgenizować.

Staś ma jaglicę, angielską chorobę itd.

Mania ma manję i t. d.

Co się tyczy Jasia — wszystko zostało tak samo, no, a Władzia jest wogóle chora!

Mieszkanie pana Fajtłapskiego na Wiśniowej Górze jest do wynajęcia.

Oferty proszę nadsyłać do administracji „Expressu" sub. „Rada miejska".

P.S. Z powodu krążących pogłosek, jakoby dzisiejszy felieton zawierał pewną alegorję w związku z wywczasami letniemi samorządu łódzkiego, zaznaczam, że nic podobnego nie miałem na myśli, gdyby jednak gdzieś, coś, kiedyś, jakoś... to proszę mi wierzyć — stało się to mimowoli.

Bolski.

Nadgrobne marki polskiej.

W dniu wczorajszym przestała marka polska obowiązywać jako prawny środek płatniczy.

Jednocześnie z dniem tym wchodzi w życie cały szereg ustaw i rozporządzeń rządowych, związanych z całokształtem tych zmian i przeobrażeń, jakie w naszem życiu gospodarczem się dokonały.

Ten znak płatniczy, wymiętoszone pogardliwie miljony, rozrzucane garściami w okresie „tłustych lat" rozwoju Łodzi — mają dużo wspólnego z życiem polskiego Manchesteru, z przemianami jakie zachodziły na tem wielkiem targowisku pracy i energji ludzkiej: z marką łączą się złe i dobre wspomnienia niejednego łodzianina, przemysłowca, kupca, urzędnika, robotnika i „niebieskiego ptaka".

Dewaluacja marki, weksle, które płacono po dwóch miesiącach trzecią część, kredyty inflacyjne dla przemysłu, a nadewszystko zawrotny pęd, wir spekulacji, wciągający w swe odmęty wszystko i wszystkich — oto podłoże, na którem w okresie panowania smutnej pamięci jej królewskiej mości „Marki" wyrosło bogactwo i przepych jednostek.

Przez pewien dłuższy czas byliśmy najdroższem miastem w Polsce, a działo się to jedynie wskutek odrębnych warunków lokalnych.

Kręciliśmy się poprostu w błędnem kole spekulacyjnej orgji, w bezmyślnym rytmie, pod akompanjament **szyderczego śmiechu chochoła inflacji.**

Drogie było mięso i chleb, drogi był kartofel i węgiel, drożało z dnia na dzień życie, szły w górę płace robotnicze i urzędnicze, podnosiły się ceny wyrobów włókienniczych, skakały z zawrotną szybkością cenniki restauracji i cukierni, z **kilkudziesięcio-procentowe zmiany w ciągu dnia nikogo nie dziwiły.**

Inflacja padła ciężkiem brzemieniem na warstwy pracujące, na inteligencję i robotników, którzy ugięli się pod tem jarzmem.

Kilkudniowe opóźnienia w wypłacie pensji urzędników państwowych **zmniejszały głodowe ich płace o kilkadziesiąt procent.**

Co dzień karano za lichwę, a codzień szły do referatu walki z lichwą delegacje rzeźników, piekarzy, restauratorów, cukierników—co dzień „zatwierdzano" nowe cenniki, do których nikt stosować się nie chciał, gdyż w kilka godzin po ich uchwaleniu traciły swą aktualność.

Pogardzana przez wszystkich marka nie była naszym prawnym środkiem płatniczym: **została nam narzuconą przez wrogą okupację.**

Bagno inflacji wchłonęło w siebie wyziewy markowe, umożliwiło przeoranie gleby naszej gospodarki i narzuciło społeczeństwu, które z rozszerzonemi z przerażenia oczyma, wpatrywało się w obłędny tan giełdowy narzuciło społeczeństwu kategoryczny imperatyw.

Wśród rzuconych haseł sanacji gospodarczej, rewizji podstaw produkcji, powrotu do normalnych warunków wytwórczości i krzepnącej wiary — skonała marka polska.

* *
*

Okres markowy, a raczej zastój, spowodowany przejściem do złotego nauczył nas jednej bardzo cennej rzeczy.

Producenci i kupcy, którzy w okresie haussy nie uwzględniali zupełnie istotnych interesów społeczeństwa, licząc na zbyt oparty na „konjunkturach" **z polityką swą będą musieli zerwać.**

Przekonali się oni bowiem, że wytwórczość musi się stosować do konsumenta i jego potrzeb, gdyż w przeciwnym razie skazana jest na zagładę.

A. R.



2 x 2 = 5.

Nikt nie zna prawdy o kłamstwie.

Utarło się wśród ludzi przesadne twierdzenie, że prawdy wogóle niema, wszystko opiera się na kłamstwie.

Przepraszam! Tak nie jest! Veritas vincit! Proszę o tem pamiętać.

Istnieje jednak drugi pogląd, który tak samo jest bezpodstawny: ludziom zdaje się, że prawda stanowi główne szczęście ludzkie!

Nic głupszego pod słońcem!

Powszechnie powiadają, że 2×2=4.

Dwa razy dwa znaczy to samo, co cztery.

Wincenty J, w sobotę po południu otrzymał gotówkę z fabryki i wraz z kolegami udał się do knajpki na „wypitkę"

Raczono się wódeczką i zakąskami, a że czas już było wracać od domu, koledzy opuścili Wincentego i sami udali się do łóżek.

Pan Wincenty nie pił dużo tego wieczoru: tylko cztery kufle.

Pokiełbasiło mu się wszystko we łbie, w oczach stanęły mu świeczki, nogami robił jakieś potworne zygzaki, machał rękami i krzyczał w niebogłosy.

Gdy gospodarz chciał go uspokoić, rzucił się na niego, palnął mu w twarz, aż nieborak zachwiał się na nogach, potem powalił go na ziemię i począł kopać.

Na wszczęty alarm, nadbiegł policjant spisano protokół i odprowadzono dorożką pijanego Wincentego do komisarjatu.

Epilog zajścia odegrał się w sądzie pokoju, gdzie oskarżony został skazany na dwa tygodnie więzienia.

A gdy Wincenty J. pił dwa razy (powiedzmy w czwartek i w sobotę) po dwa kufle wódki, czy tak samo byłby pijany jak po czterech kuflach odrazu?

Czyż nie mam racji, że dwa razy dwa nie równa się czterem? **Juris.**

Masowe samobójstwa w wojsku.

Należy koniecznie wyświetlić ich przyczynę.

Nie od dziś z koszar wojskowych dochodzą wieści, które w społeczeństwie budzą zaniepokojenie. Wieści te mówią, o coraz liczniejszych samobójstwach w naszej armji w stosunku nieproporcjonalnym do tego rodzaju rozpaczliwych czynów, które zdarzają się u osobników z pośród ludności cywilnej naszego kraju.

Czy wiadomości te są prawdziwe, czy też oparcie mają na plotce?

Warszawski „Głos Prawdy" tygodnik polityczno-społeczny zajmuje się w ostatnim numerze szerzej temi zastraszającemi objawami, przyczem pisze: Wiemy, że zarządzona została ścisła statystyka samobójstw w wojsku, wiemy, że wyniki tej statystyki są bardzo niepokojące. — Ilość wojskowych, którzy odebrali sobie życie ze skarbowej broni wynosi przeszło połowę ogólnej ilości samobójców w Polsce. Kto ponosi zato odpowiedzialność? Psychoza, nerwowość, ogólny upadek odporności, zawody życiowe, nieszczęśliwa miłość...?

Wobec kilkudziesięciu samobójców na miesiąc w środowisku tak zamkniętem, jakiem jest środowisko wojskowe, są to mylne lub powierzchowne frazesy. Dlaczego wydalone z wojska szumowiny, z których zdarto mundur, nie strzelają sobie w łeb, jak to uczyniliby w wojskach państw zaborczych? Dlaczego samobójczą śmiercią giną nieraz bardzo wartościowe i piękne typy w wojsku? Rzecz tę należy gruntownie wyświetlić.

Dlacz... ...ą?
Czy pocałunek za... ...uje papierosa
Szczęśliwe i zdrowe kobiety nie uczuwają potrzeby palenia.

Znany ginekolog wiedeński dr. Hofstetter wydał w tych dniach książkę pod tytułem: „Paląca kobieta". Jest to studjum kliniczne, psychologiczne i socjologiczne. Dr. Hofstetter twierdzi, że związek między seksualnością człowieka i paleniem tytoniu znany był już oddawna. W klasztorach włoskich już w wieku 18 ujrzano palenie tytoniu w celu odpędzania kuszącego djabła namiętności. Jeżeli mamy odpowiedzieć na pytanie dlaczego kobiety palą — musimy sobie uprzytomnić przedewszystkiem dwa fakty: 1) szczęśliwe i zadowolone kobiety nie palą lub palą bardzo niewiele, 2) kobiety pracujące fizycznie wcale nie palą.

Rzadko kiedy wiele paląca kobieta odczuwa rozkosz z samego palenia. Zwykle przyjemność ta polega na pewnych innych, abstrakcyjnych momentach z paleniem związanych. Oczywiście bywa też palenie używane jako jeden ze środków kokieterji kobiecej. Ruchy palącego mężczyzny są w znacznej mierze nieświadome. Kobieta bardzo zwraca uwagę na swój sposób palenia. Dr. Hofstetter twierdzi, że wiele palących kobiet cierpi na tak zwaną pyromanję. U tego rodzaju kobiet zapalanie, wypalanie się, dogasanie żaru i rozsypywanie się go w popiół staje się symbolem. Są kobiety i dziewczęta, których marzeniem jest, aby wszystko dla nich płonęło. Osoby te palą wiele papierosów dziennie, ale nigdy ich nie dopalają do końca.

Oto jeden z ciekawych przykładów dr. Hofstettera: 25-letnia, bardzo ładna dziewczyna jest od trzech lat sekretarką prywatną pewnego bankiera. Jest ona pracownicą niesłychanie pilną i zdolną. Żona bankiera (jest ona bardzo zazdrosna) zauważyła podczas odwiedzin męża w biurze, że podaje on ogień palącej papierosy sekretarce. Bardzo się to jej nie podobało, ale mąż wytłómaczył jej, że sekretarka, kiedy nie pali, zaczyna źle i nieuważnie pracować. Pani bankierowa nie dała za wygraną i oświadczyła, że sekretarka ma się odzwyczaić od palenia albo musi odejść.

Dla świętego spokoju bankier sam po stanowił w biurze nie palić i pod pozorem zapalenia krtani, zabronił palić sekretarce. Ale piękna sekretarka nie chciała się zgodzić na zaprzestanie palenia. Lecz cóż się okazało? Kiedy szefa nie było w biurze, panienka ani do ust nie bierze papierosa — pali tylko wtedy, kiedy sam szef poda jej zapałkę. Jeśli tego nie zrobi, robota idzie jaknajgorzej. Tymczasem pani bankierowa zaczęła istne awantury stawiać o palenie sekretarki. Wtedy biedny bankier zwrócił się do dr. Hofstettera, aby wpłynął na panienkę. Sekretarka opowiedziała mu, że jest córką byłego oficera, który umarł dwa lata temu. Matka odumarła ją w dzieciństwie. Ostatnie lata swego życia oficer był ciężko chory i córka pracowała na jego utrzymanie. Jedyną przyjemnością chorego starca było cygaro, które mu codziennie córka przynosiła i własnoręcznie zapalała. Biedne, małe szczęście. Panienka nie kochała się w nikim; żyła tylko dla ojca. Lecz kiedy ojciec umarł, znalazła szczęście w swej pracy. W pracy dla swego szefa, którego pokochała. Ale teraz on musi zapalać jej papierosa. Stało się to poprostu jej potrzebą. Co parę czy kilkanaście minut szef musi zapalać jej papierosa. Papierosa? Ją raczej zapala.

Proszący wzrok o zapalenie, dziękczynne spojrzenie po zapaleniu, przytem łagodny uśmiech — oto całe szczęście przez parę ostatnich lat.

Dr. Hofstetter starał się jej wytłómaczyć jakie męczarnie przechodzi z powodu jej nałogu bankier i jego żona. Mówił jej, że szkoda aby tak przemarzyła swe młode życie, kiedy gdzieindziej mogłaby znaleźć trwalsze i większe szczęście. Wszystko napróżno! Lecz wreszcie szef musiał od niej zażądać, aby przestała palić lub odeszła. Biedna dziewczyna musiała się na to zgodzić.

Bankier, który nic nie wiedział o miłości swej sekretarki, odzyskał spokój domowy. Małżonka dopięła celu. Ale po upływie miesiąca bankier zauważył, że nie może tak jak dawniej pracować, że interesa idą coraz gorzej. Sekretarka też już nie jest taka pilna. Patrzy na niego często proszącym wzrokiem — lecz potem nie następuje już dziękczynne spojrzenie i łagodny uśmiech. Próbował cukierków zamiast papierosów. Nic to nie pomogło. Wreszcie nie mówiąc ani słowa pocałował panienkę w usta. To pomogło. Dziękczynne spojrzenie i łagodny uśmiech. Interesa zaczęły się poprawiać. Teraz bankier co parę dni wyjeżdża w interesach. Prywatna sekretarka też niemało poco wtedy przychodzić. Zarobki bankiera wzmogły się w sposób niesłychany.

Natomiast pani bankierowa zaczęła palić, bardzo namiętnie pali. Podobno zużywa do trzydziestu papierosów dziennie.

Jak zdobyć powodzenie?
Opinja Mary Pickford, Chaplina, Carpentiera i Lloyd George'a.

Powodzenie... Pani de Thonet mówi, że jest to rzecz najłatwiejsza do osiągnięcia. „Wystarczy być ładną, mieć trochę sprytu i umiejętnie używać przymiotników. Zwłaszcza to ostatnie — gdyż nawet oklepany przymiotnik, a neuf może wywołać nieoczekiwany efekt. Pozatem — ubierać się według przeciętnej mody, tak jednak, żeby rzeczy zwykle robiły wrażenie niezwykłych, to znaczy — mettre les choses a l'envers. Mówiąc o sobie — mówić tylko o swoich wadach, błędach, kaprysach, nie chwalić się, nigdy: przyjemność tę najlepiej pozostawić bliźnim"...

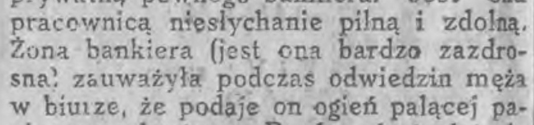
Dla Mary Pikford powodzenie również wydaje się łatwe do zdobycia. Znakomita artystka przyznaje, że zawdzięcza je zaufaniu do świata i naturalności „O ile nie uważa być naturalną naturalnie, trzeba być naturalną sztucznie. Jeżeli nie kto pyta o męża, mówię zawsze że się goli, nigdy — że jest zajęty. Zdarza się czasami, że właśnie w tej chwili Douglas wchodzi nieogolony i bez krawata. Mniejsza o to: to robi wrażenie i podoba się prawie zawsze. Oczywiście, w mojej osobistej karjerze pewną rolę odegrały złote loki, fotogeniczna twarz i pogodne usposobienie.... Znam jednak ład niejsze blondynki, które się nie podobają i kobiety o gładkich, czarnych włosach za którymi świat szaleje..."

Charlie Chaplin nie zastanawia się nigdy, na czem polega jego urok. „Nie jestem ani genialny, ani piękny, ani przyjemny w obejściu. Jestem tylko karykaturzystą. Wszyscy ludzie chodzą po ziemi — ale nikt nie chodzi tak jak ja. — Wszyscy mężczyźni noszą spodnie, żaden nie nosi tak jak ja..."

Powodzenie Carpentiera, według jego własnych słów, polega na tem, że będąc bokserem — wygląda na człowieka światowego.

Lloyd George — bo i on zabierał głos w tej ankiecie — twierdzi, że powodzenie ma tylko ten, kto potrafi „oszukać świat, wmawiając w ludzi, iż może więcej, aniżeli może w istocie. Dobrze jest też od czasu do czasu wystrychnąć kogoś na dudka"...

SERGJUSZ ARITONOW (39



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Decyzja o konieczności skojarzenia Sumarokowa z ks. Ireną zapadła zupełnie nagle i była tem dziwniejsza, że nie tylko o tem nigdy przedtem nie mówiono, ale i Sumarokow nigdy nie bywał w domu w. ks. Pawła Aleksandrowicza, ojca Ireny. Aż od pewnego dnia począł przychodzić tam codziennie; to nasunęło wielkiemu księciu myśl, że Sumarokow będzie dla Ireny dobrą „partją".

Nikt przecie nie wiedział, jakie były istotne powody nagłej pielgrzymki Sumarokowa do pałacyku wielkoksiążęcego na Wyspach. Aby stwierdzić prawdziwą przyczynę tych wizyt, należy sięgnąć wzrokiem o parę miesięcy wstecz.

Pewnego dnia Sumarokow, odprowadziwszy autem jedną z baletnic na próbę, wychodził z teatru, gdy nagle ujrzał naprzeciw Opery na przystanku tramwajowym przed Konserwatorjum dziewczę, które go odrazu zafascynowało swą przedziwną urodą. Szybkim ruchem ręki odesłał auto i przebiegł przez plac Teatralny, śpiesząc się, gdyż właśnie nadchodził tramwaj, zdążający na Piotrogrodzką Stronę. Tramwaj był przepełniony. — Dziewczę, którem się Sumarokow tak zainteresował, umieściło się na stopniu. — Tramwaj ruszał już, gdy Sumarokow wskoczył też na stopień, znalazłszy tam miejsce dla ulokowania jednej nogi. Prawą ręką złapał się za poręcz, chroniąc w ten sposób piękną osóbkę od ześlizgnięcia się ze stopnia. Stopniowo w tramwaju się rozluźniało, weszła więc do środka. Sumarokowowi też udało się wcisnąć za nią. Spoglądał na nią uporczywie i nie mógł oderwać od niej oczu. Miała twarzyczkę klasycznie piękną, wielkie piwne oczy o niezmierzonej głębi i marzycielsko-pięknym powabie bardzo zgrabną figurkę, a jak śliczne nóżki, zdołał Sumarokow dostrzec, gdy wskakiwała na stopień tramwaju. Z początku unikała sztur-mu „ocznego" Sumarokowa, odwracając się, stopniowo wszakże wciągała się w tę „oczną" potyczkę, najpierw pozostając w defensywie w postaci bądź odwracania bądź schylania głowy przy jednoczesnym rumieńcu lub wstydliwym uśmieszku, poczem zwolna zaczęła brać czynny udział w tej utarczce, również raz poraz strzelając oczami, coprawda w sposób nader dyskretny i nie zwracający uwagi.

Tramwaj zajechał tymczasem już na Piotrogradzką stronę i mknął przez Wielki Prospekt, dojeżdżając do Małego. Tu osóbka poczęła przygotowywać się ku wyjściu. Wychodziło wogóle mnóstwo osób, tłocząc się i popychając. Sumarokow, korzystając z zamieszania, wyszedł z przeciwległej strony i ukrył się szybko w bramie, skąd ukradkiem spoglądał na swą towarzyszkę podróży, pragnąc się przekonać, czy poszuka go wzrokiem. Nie zawiódł się. W istocie, gdy tylko wyszła z tramwaju, rozejrzała się dokoła i, nie widząc go, ukrytego w bramie, zrobiła minkę zlekka rozczarowaną, poczem wolnym krokiem poszła wzdłuż Wielkiego Prospektu ku Kamienno-ostrowskiemu, oglądając się co chwila za siebie.

Tymczasem Sumarokow wyszedł z bramy i pośpieszył za nią. Ujrzała wkrótce, że kroczy za nią i nie przyśpieszała kroku, udając obojętność. Raz po raz oglądała się wszakże, jakby wyczekując, kiedyż się nareszcie zdecyduje podejść. Sumarokowa bawił ten jej niepokój, kroczył więc spokojnie dalej, wciąż jeszcze nie podchodząc do niej. Wówczas ona nagle przyśpieszyła kroku, jakby nagle rezygnując ze wszystkiego; Sumarokow musiał niemal biec, by za nią podążyć, to też wolał położyć kres niepewności osóbki, doszedł do niej i rzekł:

— Nie, nie, bardzo proszę nie tracić nadziei, podejdę, nawet podejdę i oto już jestem...

— Co? — zapytała z udanem zdziwieniem—co takiego? Ani mi się śniło nawet o tem myśleć... I wogóle, czego pan sobie życzy? — dodała, jakby z oburzeniem, że się ją zaczepia na ulicy.

— Pragnąłem tylko zadać pewne pytanie...

— Ani słowa nie odpowiem.

— A jednak zapytam: czy można pięknej towarzyszyć damie i ofiarować jej z pokorą ramię?

— Sam się pan grzebie, bo, zadając mi pytanie Fausta, musi się pan liczyć z odpowiedzią Małgorzaty, brzmiącą wszak: „Nie jestem piękna ani dama, a do domu trafię sama"... Tak samo właśnie brzmi moja odpowiedź, proszę więc z tego wysnuć wnioski właściwie...

— O, bardzo przepraszam, ale odpowiedź Małgorzaty jest zupełnie dla pani nie do zastosowania... Nie wątpię, coprawda, że pani do domu trafi sama, natomiast zupełnie nie zgadzam się z tem, jakoby pani nie była piękna... Pani jest bardzo, wprost niezwykle piękna...

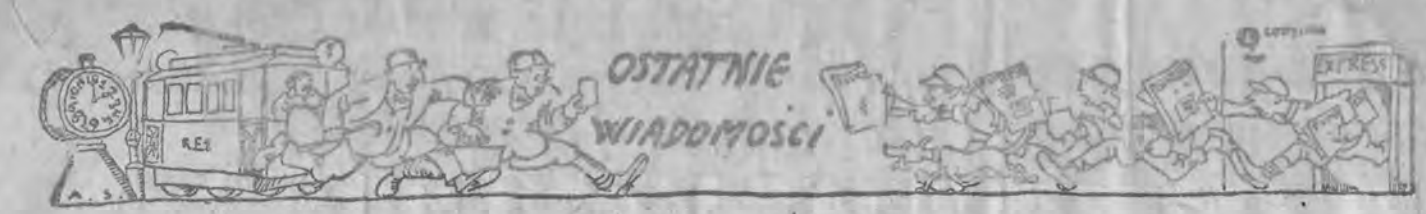
— Przesada...

— Ależ, bardzo panią proszę, aby pani łaskawie nie zaprzeczała najoczywistszej i najbezsporniejszej prawdzie niezbitemu aksjomatowi...

— Skłonna jestem przypuścić, że to raczej twierdzenie, którego dopiero należy dowieść i to tylko „ab inverso"... wszelkie zaś twierdzenie „a priori" musi nas w tym wypadku doprowadzić „ad absurdum"....

— Łaskawa pani zechce łaskawie porzucić ten abstrakcyjny sposób rozumowania, właściwy tylko przy dowodzeniach matematycznych... Porzućmy ten system i wstąpmy na drogę empiryczną... Słuszności swej dowiodę pani metodą eksperymentalną... Za chwilę dojdziemy do rogu Kamiennoostrowskiego prospektu, skręcimy na lewo i staniemy przed wielkiem lustrem w witrynie zakładu fryzjerskiego. Wówczas prawda wypłynie na jaw....

(D. c. n.).





Echa wczorajszego incydentu w Sejmie.

Poseł Pioniatowski zgłosił rezygnacje ze stanowiska vice-marszałka.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: W związku z udzieleniem wczoraj nagany posłowi d-rowi Putkowi przez wice-marszałka p. Poniatowskiego, co nie było zdecyodawne przez konwent senjorów, lecz było osobistą inicjatywą p. Poniatowskiego, odbyło się zaraz po posiedzeniu sejmu zebranie w klubie „Wyzwolenia".

Po gorącej dyskusji p. Poniatowski zgłosił rezygnację ze stanowiska wice-marszałka.

Dziś zostanie mianowany nowy minister reform rolnych.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: uzyskać. Lecz Litwinow stanowczo sprze na miejsce p. Ludkiewicza nastąpić ma dzisiaj.

Ustawa o języku mniejszości narodowych na kresach ma zapewnioną większość.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: Po przesłaniu przez p. marszałka do komisji konstytucyjnej trzech projektów ustaw, dotyczących języka mniejszości narodowościowych na kresach, odbyły się zebrania w klubach: „Wyzwolenia", „Zw. Lud. Nar." i „Chrz. Dem.".

W klubie „Wyzwolenia", o ile wiadomo, zdecydowano głosować za projektami. Klub Zw. Lud. Nar. powziął uchwałę, że mimo zastrzeżeń, jakie ma przeciw ustawie, będzie głosował za nią, o ile nie będą wprowadzone do niej przez inne kluby jakiekolwiek poprawki.

Przed wyborami na prezydenta St. Zjednoczonych.

Dalsza walka o demokratycznego kandydata.

Londyn, 1 lipca,

Z Nowego Jorku donoszą:

Wybory kandydata na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych sprawiają kongresowi demokratycznemu niemało kłopotu. Dotychczas głosowano 16 razy, a mimo to żaden z kandydatów nie otrzymał koniecznej większości dwóch trzecich. Mac Adoo skupił na sobie i w dalszych głosowaniach największą ilość głosów. Narazie kongres został odroczony. Delegacja stanu Południowa Karolina postanowiła przedstawić kongresowi jako kandydatkę na wiceprezydenta panią Springs.

Sowiety domagają się 301 paszportów do Francji.

Gdy tylko Herriot okazał żywszy gest w kierunku nawiązania stosunków z sowietami, natychmiast misja sowiecka zareagowała na ten gest. Oto zażądała dla różnych swych osób około 301 paszportów na wjazd. do Francji.

Tymczasem sowiety, pełne różowych nadziei, wyznaczają już na przyszłego ambasadora w Paryżu — Radka, który czyni usilne zabiegi, aby stanowisko to uzyskać. Lecz litwinow stanowczo sprzeciwia się tej kandydaturze i niewiadomo, czy zdoła pokonać piętrzące się przed nim trudności.

Gabinet chiński podał się do dymisji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Pekin, 2 lipca.

Gabinet podał się do dymisji

Mussolini nie weźmie udziału w konferencji londyńskiej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 2 lipca.

Potwierdza się pogłoska, że Mussolini nie weźmie osobiście udziału w konferencji londyńskiej.

Bierny opór opozycjonistów włoskich.

Rzym, 2 lipca.

Stronnictwa opozycyjne postanowiły wziąć udział w pracach komisji dla weryfikacji mandatów wyborczych.

Poseł Rodino oświadczył w „Popolo d'Italia,l, iż usunięcie się opozycji od udziału w uroczystościach, złożenia odpowiedzi izby na mowę tronową oraz złożenie wiceprezesury przez członka opozycji, nie było skierowane przeciwko królowi, lecz było konsekwentnem stosowaniem polityki biernego oporu wobec prac parlamentu.

Przysięga milicji włoskiej na wierność królowi.

Rzym, 2 lipca.

Pisma donoszą, iż Mussolini zarządził, aby milicja w dniu 25 b. m. złożyła przysięgę na wierność królowi.

Rząd angielski nie czuje się związany wynikiem onegdajszego głosowania.

I dlatego nie ustąpi.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 2 lipca.

W związku z onegdajszą porażką rządu podczas głosowania w izbie, sprawozdawca Reutera zauważa, iż porażkę tę należy traktować pod kątem widzenia oświadczenia Mac Donalda, złożonego podczas formowania gabinetu.

Otóż Mac Donald oświadczył wtedy, że rząd ustąpi tylko wówczas, jeżeli poniesie porażkę w izbie po wyraźnem postawieniu kwestji zaufania. W ostatnim wypadku rząd nie dopatruje się żadnego votum nieufności i nie czuje się związany wynikiem głosowania.

Wczorajsze posiedzenie rady ministrów

pod przewodnictwem Doumergue'a.

Paryż, 2 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, które odbyło się pod przewodnictwem Doumergue, Herriot zdawał sprawozdanie o bieżących sprawach polityki zagranicznej. Następnie min. spraw wewnętrznych Chantemps przedstawił projekty zmian, jakie mają zajść w administracji.

Rada ministrów zajmowała się sprawą zasług generała Sarrail.

Rada ministrów postanowiła opracować projekt ustawy, powołujący generała Satrail z powrotem do czynnej służby.

W dniu dzisiejszym gen. Nollet przedstawi ten projekt w izbie.

Zamówienia sowietów we Włoszech.

Rzym, 1 lipca.

Według wiadomości dziennika medjolańskiego „Sole" rosyjski „Autopromotorg" poczynił zamówienia we włoskich fabrykach na 120 samochodów ciężarowych.

Fabryki włoskie udzieliły rządowi sowietów kredytu w sumie jednego miljona rubli złotych.

Dyskusja w związku towarzystw przyjaciół Ligi narodów.

Delegat Polski zabrał również głos w dyskusji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Ljon, 2 lipca.

Na plenarnem posiedzeniu związku towarzystw - przyjaciół Ligi narodoów rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniami poszczególnych komisji. Stowarzyszenia Kanady i Iralandji zostały przyjęte do związku. W czasie dyskusji, delegat polski Halecki scharakteryzował metody nauczania historji w Polsce i oznajmił o projekcie utworzenia na uniwersytetach polskich specjalnej katedry, dotyczącej Ligi narodów.

Przygotowania do konferencji londyńskiej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 2 lipca,

Wczoraj na Quai d' Orsay odbyło się pod przewodnictwem Herriota przygotowawcze zebranie do konferencji londyńskiej. Celem zebrania było zbadanie spr. technicznych, związanych z konferencją.

Japonja przyjęła zaproszenie na konferencję londyńską.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 2 lipca.

Reuter dowiaduje się, że Japonja przyjęła zaproszenie na konferencję londyńską. Japonja będzie reprezentowaną na tej konferencji przez swych ambasadorów w Londynie i Paryżu.

Korespondent „Daily Express" został zamordowany

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 2 lipca.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Londynu, iż jerozolimski korespondent „Daili Express" Izrael Hahn zabity został wystrzałem z rewolweru w chwili, gdy udawał się w drogę z Jerozolimy do Londynu.

Wyjaśnienie w sprawie noty niemieckiej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 2 lipca.

Wbrew twierdzeniom niektórych dzienników, zaznaczyć należy, że Quai d'Orsay otrzymało tylko jedną notę niemiecką, dotyczącą podjęcia kontroli wojskowej w Niemcz. i zapozania się z jej treścią dopiero po złożeniu na Quai d'Orsay przez ambasadora niemieckiego.

Obrady komisji dla spraw żeglugi.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bruksela, 2 lipca.

Wczoraj odbyło się tu pod przewodnictwem Hymansa otwarcie sesji komisji dla spraw żeglugi, ustawionej przez komisję komunikacyjną Ligi narodów. Polskę reprezentuje delegat Winiarski.

Prezydent rady ministrów w Egipcie nie ustąpi

dopóki nie wywalczy samodzielności dla swej ojczyzny

Polska Agencja Telegraficzna.

Kair, 2 lipca.

Prezydent rady ministrów Zaglul pasza oświadczył w izbie, iż pozostaje na swym stanowisku, aby wywołać dla Egiptu i Sudanu zupełną samodzielność.

Warszawa, dn. 2 lipca

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI.

Belgja 23,38 — 23,35
Londyn 22,45 — 22,40
Paryż 26,65
Praga 15,27
Szwajcarja 92,32
Wiedeń 7,31
Włochy 22,31
Miljonówka 0,56—0,55
Bony złote 0,75—0,77
Pożyczka 8 pr. 7,10—7,20
Pożyczka dolarowa 2,40 — 2,38
Tendencja dla franka belgijskiego francuskiego zniżkowa.

Akcje.

Bank Handlowy 4,90—5,40
Bank dla H. i Prz. 1,45—1,55
Bank Kredytowy 1—1,15
Bank Przem. Lwów 0,25
Bank Spółdzielczy 5,10
Bank Zachodni 1,50—1,55
Bank Zw. Spółek 4,05
Bank Zw. Ziem. 0,30
Węgiel 3,25—3,45—3,40
Nobel 1,47—1,55
Rylscy 0,15
Cegielski 0,50—0,56
Fitzner 3,60—3,55
Lilpop 0,46—0,50
Modrzejów 4,30—4,40
Norblin 0,42—0,47—0,44
Ortwein 0,25
Konopie 0,65 V i V t. samo
Ostrowiec 5,75—6,10
Parowozy 0,32—0,28
Rohn 0,30
Starachowice 2,14—2,30
Trzebinia 0,75
Ursus 1,05 III — 1,05
Zieleniewski 6,60
Zawiercies 30—32
Żyrardów 61—59
Cerata 0,25
Kijewski 0,23
Puls 0,37
Spiess 0,70
Elektryczność 1,25
P. T. E. 0,17 — 0,19
Siła i światło 0,45
Chodorów 3,50 — 3,60
Czersk 0,45 — 0,40
Częstocice 1,65
Gosławice 1,40 — 1,45
Michałów 0.40 — 0,45
Cukier 3,05
Firlej 0,40
Łazy 0,14
Borkowski 0,89 — 0,91
Żegluga 0,24 VII t. s.
Haberbusch 4,95 — 4,40
Spirytus 1,10 — 1,25
Ostrowice 1,50
Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA MORGANA DLA NIEMIEC

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy Jork, 1 lipca.

Thomas Lamont, spółwłaściciel firmy Morgan, bawił ostatnio w Europie.

Lamont oświadczył dziennikarzom, iż bawił w miejscowości kąpielowej dla poratowania zdrowia.

Pisma jednak stwierdzają, iż pierwsza podróż Lamonta do Europy miała na celu wzięcie udziału banku Morgana w pożyczce austrjackiej, a obecna podróż ściśle złączona jest z udzieleniem pożyczki dla Niemiec.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.
Wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak